

## ANDRZEJ BIELECKI

Międzyrzec, 9 czerwca 2000 r.

Andrzej Bielecki

[...]

Archiwum Akt Nowych  
ul. Hankiewicza 102-103  
04-534 Warszawa

Nawiązując do audycji telewizyjnej na temat udzielania pomocy i ratowania narodu żydowskiego przez Polaków w okresie okupacji hitlerowskiej w latach 1940–1945 r., łącznie z apelem skierowanym do osób mogących wykazać się udowodnionym udzielaniem pomocy i ratowaniem Żydów o nawiązanie kontaktu z Archiwum Akt Nowych w Warszawie, które tworzy Komitet dla Upamiętnienia Polaków Ratujących Żydów w okresie okupacji hitlerowskiej, w ślad za tym postanowiłem z radością zgłosić osobisty mój udział w niesieniu pomocy i ratowaniu żydowskich współbraci, powiększając tym samym listę Polaków, którzy podali życzliwą dłoń tym, którzy przez niemieckich ludobójców zostali skazani na totalną zagładę.

Naród polski, prześladowany i zagrożony, pospieszył z pomocą. Polska była jedynym krajem, w którym za udzielanie pomocy ludności żydowskiej w jakiejkolwiek formie i do piątego pokolenia wstecz, ustanowiona była jedyna kara – to kara śmierci – nie tylko dla udzielającego pomocy czy ratującego, ale dla całej jego rodziny.

Jeden z żydowskich przywódców powiedział onegdaj: „Kto ratuje jedno życie, ratuje cały świat”.

Przechodząc do konkretów, podaję pewne fragmenty. W czasie okupacji hitlerowskiej mieszkałem we wsi Połomia, gm. Żarki miasto, pow. zawierciański. Były to tereny przyłączone do III Rzeszy. Zimą 1940 r., przez silnie strzeżoną granicę pomiędzy III Rzeszą, a tak zwanym Generalnym Gubernatorstwem (GG) przetransportowałem rodzinę żydowską składającą się z trzech osób (chory mąż, żona i córka), z miejscowości Czarna Struga do Żarek. Punktem docelowym była apteka prowadzona w tym czasie przez państwa Cyrulów. Następny etap rodziny żydowskiej, państwa Horskich, (bowiem tak się nazywała) to z Żarek do Julianka k. Częstochowy. Wspomniana rodzina ciężki okres okupacji przeżyła, czego dowodem jest



list p. Alicji Horskiej jako podziękowanie za pomoc w uratowaniu przed prześladowaniem i ewentualną utratą życia.

Szczegóły na razie pozostawiam na boku.

Przytaczam fragmenty istotne, jako fakty z tamtych czasów, które żywo tkwią jeszcze w pamięci, ale czas robi swoje, coraz więcej zaciera.

Pozwolę sobie zapytać, czy właściwie zrozumiałem intencję audycji telewizyjnej?

Oczekuję łaskawej odpowiedzi.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku

Andrzej Bielecki

Załącznik: list p. Alicji Horskiej.